Nr. 294. Kraków, Niedziela 13 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nożyce strategiczne.

Kraków, 13 czerwca.

(*K. s.*) Ze wszystkich toczących się obecnie wojen przebieg najbardziej typowy i jasny ma niewątpliwie olbrzymia kampania rosyjska. — Okres wojny w tej kampanii był stosunkowo krótki, koincydując z okresem zimowego zastoju operacyjnego. A nawet i w okresie tym pozycyjnym, ogólny schemat strategiczny rozłożenia wojsk obustronnych nie tracił nic na swojej przejrzystości. W przeciwstawieniu do terenu francuskiego, na którym już we wrześniu ustalił się typ kampanii nie tyle nawet pozycyjnej ile wręcz — kordonowej, na terenie rosyjskim konfiguracya frontów zachowała nawet w czasie największego zastoju w operacyach typ wyraźnie strategiczny.

Po dziesięciu miesiącach kampanii, nawet laik, uważnie jej perypetye śledzący, może już uchwycić i zrozumieć istotę tej strategicznej natury frontów w kampanii rosyjskiej. Otóż istota polega na wytwarzaniu i utrzymywaniu kąta, którego ramiona obejmują nieprzyjaciela, o ile możności daleko i ciasno. Strona, tworząca ów kąt, jest w istocie swej ofenzywną pod względem strategicznym, nawet gdyby taktyczna ofenzywa znajdowała się po stronie przeciwnej. Strona, tworząca ów kąt strategiczny, dąży do jego zacieśnienia przy równoczesnem wydłużeniu ramion. Strona, objęta tym kątem, dąży naodwrót do jego rozszerzenia, skrócenia ramion, przełamania ich i zdjęcia.

Rozpoczynając swoją ofenzywę w sierpniu r. u., Rosyanie nastawili takie dwa kąty niby dwie pary potężnych nożyc, groźnie rozwartych w kierunku obu swoich nieprzyjaciół. Nożyce rosyjskie, skierowane przeciw Austryi, były bardzo wielkie i silne. Oś ich znajdowała się w trójkącie twierdz Dubno—Równo—Łuck. Ramię południowe sięgało aż po granicę Bukowiny. Ramię północne wyciągnęło się po górny San. W obrębie tych straszliwych nożyc znalazła się cała siła austro-węgierska. Panujące w tym okresie popularne poglądy o rychłem otoczeniu Rosyan i wzięciu ich armij do »saka« były najzupełniej naiwne. Zadaniem armii austryackiej było wówczas złamanie północnego ramienia nożyc rosyjskich przez ofenzywę gen. Dankla, niedopuszczenie do zacieśnienia się kąta ich rozwarcia przez atak armii Auffenberga w kierunku osi nożyc, wreszcie wstrzymanie ruchu południowego ramienia tych nożyc ku Galicyi wschodniej i środkowej przez armie Brudermanna i później Böhm-Ermollego.

O otaczaniu Rosyan w tym okresie nie mogło być mowy, ponieważ zarówno stosunek sił zbrojnych, jak bez porównania korzystniejsze położenie geograficzne dawało Rosyanom, a nie armii austryackiej przywilej ofenzywy — strategicznej. Ofenzywne uderzenia armij austryackich miały charakter tylko taktyczny i były dyktowane najwyższymi względami — defenzywy.

Zdaje się, że najwyższą sztuką wodzów jest z jednej strony utrzymać się w tej pozycyi kątowej, z drugiej zaś takie manewrowanie, aby strona przeciwna, o ile sama taką pozycyę kątową posiada, straciła ją, i stopniowo weszła do wnętrza kąta strony przeciwnej. Zadanie to dowództwo austryackie rozwiązało genialnie. Z końcem sierpnia schemat obu frontów — rosyjskiego i austryackiego przedstawiał się jak dwa kąty jeden w drugi wsunięty, przyczem austryacki znajdował się wewnątrz. Ofenzywne uderzenia armij austryackich z jednej strony, z drugiej zaś zarządzone zawsze na czas i doskonale przeprowadzane odwroty sprawiły, że wprawdzie potężna armia rosyjska zajęła Galicyę wschodnią, ale za to wierzchołek kąta jej nożyc został wprawiony w ruch i stopniowo uległ jakgdyby wessaniu. Już pod koniec września sytuacya ukształtowała się wręcz odmiennie — kąt austryacki był nazewnątrz, rosyjski wewnątrz. Role zmieniły się zasadniczo. Armia rosyjska znalazła się wewnątrz nożyc austryackich, z obejmującej stała się objętą. Wierzchołek kąta nożyc austryackich leżał w Krakowie, jedno ramię biegnące ku wschodowi od południa, sięgało końca Karpat, drugie zaś przedłużone bardzo znacznie przez armię Hindenburga, sięgało ku północy do Warszawy. Kąt rozwarcia tych nożyc był jeszcze zbyt wielki, ciśnienie ich ramion zbyt słabe, ale mimo to Rosyanie oceniając należycie niebezpieczeństwo, postanowili złamać jedno z ramion tych nożyc. Względy na sprzymierzoną Francyę sprawiły, że wybrali do takiego złamania ramię północne od Krakowa po Toruń. W połowie października tedy rozpoczęła się ta olbrzymia ofenzywa rosyjska z dyrekcyą na Poznań, Toruń i Wrocław. Ofenzywa ta jednak pod ciosami Hindenburga wkrótce stanęła, przeistaczając się w znaną wielo-miesięczną walkę pozycyjną na linii Bzury, Wisły, Rawki i jej przedłużeniach. — Kiedy zaś wielka bitwa na linii Limanowa—Łapanów—Gdów uchroniła wierzchołek tych nożyc austryacko-niemieckich od konieczności dalszego przesunięcia się wstecz ku zachodowi i doprowadziła w ten sposób do jego pewnej stabilizacyi, Rosyanie z kolei zaczęli cisnąć na południowe ramię tych nożyc, biegnące wzdłuż Karpat. Straszliwa ofenzywa rosyjska, rozpoczęta tam po upadku Przemyśla i przeprowadzona ze skutkiem zupełnie ujemnym w ciągu pierwszej połowy kwietnia, była punktem kulminacyjnym tego ciśnienia. Armie rosyjskie nie zdołały ani północnego ani południowego ramienia nożyc austryacko-niemieckich przełamać i zniszczyć. Fakt ten stanowił już pod względem strategicznym decyzyę o wygranej. Wyższość strategicznego położenia armij sprzymierzonych nad rosyjską była oczywistą. — Wkrótce zaś ujawniła się w faktach. Dzięki tej wyższości kierownictwo armij sprzymierzonych mogło swobodnie poczynić przygotowania do ataku w dowolnie wybranym odcinku. Wybór padł na linię Dunajca nie tylko ze względów na łatwość komunikacyjną, ale także ze względu na to, że odcinek ten leżał najbliżej klucza całej pozycyi strategicznej rosyjskiej (Dukla), który w razie sforsowania tego odcinka byłby zniszczony od razu. Rosyanom pozostawała tylko obrona na tak zwanych liniach wewnętrznych, zawsze mniej skuteczna, niż operacye na liniach zewnętrznych.

Przerwanie frontu nad Dunajcem przy użyciu straszliwej siły, skoncentrowanej na stosunkowo niewielkim odcinku, otworzyło dla armij sprzymierzonych okres realizacyi tych olbrzymich korzyści, które leżały niejako »in potentia« w ich strategicznem położeniu. Od tego momentu widzimy, jak armie sprzymierzone, nie zmieniając nigdzie zasadniczego schematu swojej dyslokacyi w formie rozwartych nożyc, prą zwycięsko ku wschodowi i pobijają wszystkie rekordy w szybkości, z jaką zajmują olbrzymie tereny. Rosyanie bronią się prawidłowo, cisnąc na skrzydła czyli na końce tych nożyc nad dolnym Sanem z jednej strony, nad Dniestrem i Prutem z drugiej. Wiemy, że ciśnienie to szczególniej skutecznem okazało się na końcu ramienia południowego na froncie armii Pflanzer-Baltina, który z zajętej już linii Dniestru pod Zaleszczykami cofnąć się musiał aż poza Prut. Nad dolnym Sanem ciśnienie to okazało się także bardzo wielkiem. Zajętą już Sieniawę potrzeba było opróżnić. Pozycye Rosyan w widłach Wisły i Sanu musiały dawać wiele do myślenia. W tych warunkach dla ofenzywy armii Linsingena, idącej w kierunku południowo-północnym i zwycięsko posuwającej się aż pod Mikołajów na 40 klm. od Lwowa, nastał punkt krytyczny. Dalszy jej pochód w raz obranym kierunku byłby z konieczności spowodował przesunięcia wierzchołka kąta nożyc austryacko-niemieckich nadto ku północnemu wschodowi, czyli, że po zajęciu Lwowa w tych ogólnych strategicznych warunkach byłaby wróciła sytuacya, jaka była przed dziewięciu miesiącami, mianowicie wojska sprzymierzone zamiast na zewnątrz formacyi armij rosyjskich byłyby się znalazły wewnątrz nich.

Lecz tu też zajaśniał w całej pełni geniusz niemieckiej strategii. Generał Linsingen wyrzekł się dalszego zwycięskiego pochodu ku północy, który mógł go nęcić perspektywą łatwego odzyskania Lwowa, i nagle zawrócił ku wschodowi. Przekroczył Dniestr pod Żurawnem tylko dla zagrożenia flanki i tyłów rosyjskiej armii operującej przeciw Pflanzer-Baltinowi i całą siłą swą zaczął posuwać się wzdłuż prawego brzegu Dniestru, zajmując Stanisławów i wchodząc w kontakt ścisły z Baltinem, który ze swej strony podjął ofenzywę tym razem, jak wiemy, bardzo skuteczną.

Ten nagły zwrot Linsingena ma znaczenie niewątpliwie egzemplaryczne. Moskale, nie oparłszy się pokusie efektu, jaki im dawało rychłe opanowanie Lwowa, poszli nań i posiadanie go okupili zniszczeniem swego początkowo znakomitego położenia strategicznego. Linsingen nie pogonił za efektem, lecz jak sumienny budowniczy, dbający przedewszystkiem o silne fundamenty wznoszonej przez się budowli, poszedł przedewszystkiem na obronę strategicznego położenia całej armii sprzymierzonej, które przez przedwczesne wzięcie Lwowa byłoby tak samo ucierpiało, jak ucierpiało strategiczne położenie Rosyan. Wziąć bowiem Lwów, podczas gdy równocześnie Rosyanie grożą złamaniem południowego ramienia tych ogromnych i, jak widzimy, strasznie ostrych nożyc austryacko-niemieckich, byłoby wyrzeczeniem się tego nieocenionego instrumentu i kto wie, czy nie utratą owoców olbrzymiego zwycięstwa nad Dunajcem.

Odzyskanie więc Lwowa poszło jakgdyby w odwłokę, niewątpliwie nie wielką. Ale w zamian za to południowe ramię tych potężnych nożyc, które już obcięły Rosyan w środkowej Galicyi, zostało nie tylko uratowane, lecz także jeszcze bardziej wzmocnione. Tem skuteczniej może ono teraz wykonywać swój ruch zgarniający od Dniestru ku północy.

Teraz należy oczekiwać analogicznej operacyi na przestrzeni północnego ramienia tych nożyc, które oczywiście także uda się w zupełności, ponieważ działa tu jasna logika i konsekwencya myśli strategicznej. A wtedy nie tylko Lwów, lecz cała wogóle Galicya wschodnia, za nią zaś także inne tereny wpadną w ręce zwycięskich armij z taką samą szybkością, z jaką owładnęły one Galicyę środkową i oczyściły Karpaty.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 12 czerwca 1915 r.:

Rosyjski teren wojny.

Między Dniestrem a Prutem wywalczyły wojska armii Pflanzera ponownie kilka stanowisk rosyjskich. Miejscowości Jezierzany i Niezwiska na północ od Obertyna wzięto szturmem. Nasze zwycięskie wojska posuwają się ku Czernelicy i przekroczyły na północny wschód od Horodenki Dniestr. Zaleszczyki wzięto. Przeciw temu miastu zwrócili Rosyanie wczoraj i podczas nocy rozpaczliwe ataki, które jednakże wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela zostały odparte. Także atak pułku kozaków złamał się w naszym ogniu zupełnie.

Na Bukowinie Rosyanie musieli porzucić także ostatnie stanowiska nad Prutem. Cofają się, ścigani ostro przez nasze wojska, poza granice państwa, przyczem ponoszą wielkie straty.

Wczorajsze walki armii Pflanzera przyniosły około 5.000 jeńców.

Na południe górnego Dniestru trwają walki jeszcze dalej. Rosyjski kontratak na Stanisławów został odparty. Żurawno, które z powodu przybycia rosyjskich posiłków musiało być opróżnione, wczoraj znów zostało zajęte przez sprzymierzone wojska.

Włoski teren wojenny.

Poszczególne ataki i walki artyleryi nad Isonzą trwają dalej. Dotąd Włosi na wschodnim brzegu rzeki tylko koło Monfalcone i Karfreit w punktach leżących przed naszym frontem bojowym się usadowili. Wczoraj o świcie oddziały nieprzyjacielskie dostały się koło Plava na wzgórza wschodniego brzegu rzeki, zostały jednakże stamtąd znów strącone.

Na granicy Karyntyi wojska nasze odparły ataki nieprzyjacielskie na przejścia w okolicy Monte Parałba i obsadziły tę górę. Próba Włochów odzyskania Monte Piano nie udała się.

Zresztą nieprzyjaciel w poszczególnych obszarach granicznych powoli zbliża się ku naszym stanowiskom. Tak stoi on w Cortina d'Ampezzo, Fierra di Primiero i Borgo.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 13 czerwca.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 12 czerwca.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Na wschód od Przemyśla sytuacya niezmieniona.

Armia generała v. Linsingena zaatakowała nieprzyjaciela, który z północy dążył ku jego skrzydłu. Żurawno, które przedwczoraj wobec zbliżania się sił rosyjskich zostało opróżnione, jest znowu zajęte a nieprzyjaciel odparty do przyczółków mostowych koło Młyniska (na północny zachód od Żurawna) i Żydaczowa.

Atak nieprzyjaciela koło Halicza i na Stanisławów został odparty.

Wschodni teren wojny.

Nad Dubissą w okolicy Żoginie i Betygoła nie udały się ataki rosyjskie.

Na północ Przasnysza zaatakowały nasze wojska i zdobyły stanowiska rosyjskie, wzięły 150 jeńców do niewoli, zdobyły kilka karabinów maszynowych i aparat do wyrzucania min.

Nad Rawką w połowie drogi Bolimow-Sochaczew wdarliśmy się w stanowisko nieprzyjaciela. Dotąd wzięto 500 Rosyan do niewoli.

Zachodni teren wojny.

Atak nieprzyjacielski na wydmy piaszczyste na północny wschód od Nieuport i Manekensvere, na stok wschodni wzgórza Lorette i przeciwko Souchez zostały odparte.

W walce z bliska na północ od Ecurie (Labirint), Francuzi wczoraj dwukrotnie wysyłali nowe siły do ataku. Udało się po południu wyrzucić nieprzyjaciela całkowicie z naszych stanowisk. Nowy atak francuski, rozpoczęty wczoraj, złamał się w ogniu piechoty. Cofający się nieprzyjaciel poniósł bardzo znaczne straty. Koło Serre (na południowy wschód od Hebuterne) posuwamy się z naszych tylnych stanowisk naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.

„Dziwny człowiek“.

(Ś. p. Józef Siedlecki).

Umarł »dziwny człowiek«. Tak nazwał ś. p. Józefa Siedleckiego, znakomity nasz krytyk i publicysta Stanisław Witkiewicz w książce jego zasługom poświęconej.

Za życia znało go ludzi niewielu. Nieliczna garść malarzy kolegów starszego pokolenia ze szkoły krak. w dobie przedmatejkowskiej, potem nieco młodzieży gimnazyalnej, której wpajał przez szereg lat zasady rysunku, wreszcie kilka pokoleń uczenic, które uczęszczały na kursa rysunku w Muzeum Baranieckiego. Na tym posterunku pracował ś. p. J. Siedlecki lat z górą 25, wprowadzony do tej szkoły przez jej założyciela ś. p. Adryana Baranieckiego. Ustąpił zeń dopiero przed dwoma laty zmożony wiekiem i wyczerpaniem, żegnany z żalem i wdzięcznością tych, co owoc żmudnej, benedyktyńskiej jego pracy ocenić umieli, a znali zasługę i plon tego pełnego zaparcia się, jednej idei oddanego żywota.

Pożarem boskiej iskry, o której mówi Mickiewicz, że raz tylko w młodocianym zapala się wieku, zapłonął »dziwny człowiek«. Tylko natura szczególnie wyjątkowa, która za jedyny cel życia wybiera sobie jakąś umiłowaną ideę, ku której dąży wytrwale i konsekwentnie z pominięciem wszelkich pobudek życiowego egoizmu, może iskrą taką zapłonąć.

U Siedleckiego iskrą tą było wyjątkowe, górne, fanatyczne umiłowanie sztuki. Jej poświęcił on całkowity trud swego żywota. Demon sztuki, a raczej fanatyczne umiłowanie sztuki ogarnęło całą jego istotę, kazało mu wyrzec się wszystkiego co daje, lub dać może życie, porzucić całą sferę codziennych spraw, interesów, widoków karyery, dobrobytu, stanowiska, a oddać się niepodzielnie wzruszeniom w sferze sztuki.

Historya życia Józefa Siedleckiego, to powieść na dawny temat o artyście, którego pragnień, dążeń i celów w sferze twórczości, rzeczywistość nie chciała spełnić. Był on — jak trafnie określa Witkiewicz — typem artysty epoki romantycznej, idealisty, którego szczytne rojenia, idące na przełaj zwykłym warunkom życia i nie dające się nawet wcielić w sztukę, pozostają na zawsze marzeniem, niedościgłym ideałem, otoczonym czcią i odgrodzonym od czynu niewiarą w swoją zdolność, swoją wartość, jako twórcy.

Niegdyś przed laty, jako młody chłopak skomponował wielki obraz, wystawiający ideę Boga, przenikającego wszechświat, będącego źródłem światła, którego iskry drgają w duszach geniuszów, proroków i męczenników. — Idea ta napawała twórcę taką czcią, tak mu się zdawała bez miary wyższą ponad jego siły, że zrobiwszy szkic, nigdy nie ośmielił się porwać na wykonanie obrazu, czekając, aż osiągnie ten stopień doskonałości władania sztuką, który mu się wydawał koniecznym wobec ogromu zamierzonego dzieła. Nie wyszło ono zresztą nigdy ze stadyum szkicu, bo przeznaczenie nie powołało Siedleckiego na twórcę. Święty jego zapał dla sztuki miał pójść w innym kierunku.

Tymczasem jednak trzeba było żyć. Ciężkie warunki życia zmusiły go do szukania możności służenia sztuce na innej drodze. Zaczął się uczyć sztycharstwa, ale zagrożony utratą wzroku musiał i to porzucić. Wtenczas, dzięki uczynności Matejki, został nauczycielem rysunków w jednej ze szkół krakowskich. Skrępowany materyalnie, zachował nietkniętą swoją bezgraniczną miłość dla sztuki.

Nie mogąc tworzyć, szukał w niej wrażeń, zaczął gromadzić reprodukcye arcydzieł sztuki.

Ze skromnych początków powstawać począł zbiór systematycznie porządkowany, stale rosnący, a wraz z nim formułować się zaczęła w duszy i myśli fanatyka sztuki idea zgromadzenia zbioru reprodukcyi z arcydzieł wszechświata i ofiarowania go społeczeństwu.

Idea ta opanowała go niepodzielnie, jako jedyny i wyłączny cel życia.

Kilkadziesiąt lat życia przeżył on, człowiek ubogi, w pracy nad zdobywaniem środków dla skupowania okazów do tego zbioru. Swoje potrzeby życiowe zredukował do minimum, wszystek ciężko zapracowany grosz poświęcając na zakupno i pomnożenie zbiorów.

Z roku na rok, benedyktyńskim trudem ofiarnego człowieka pomnażane rosły te zbiory, zadziwiając swoim ogromem wobec skromności środków materyalnych, jakie »dziwny człowiek« mógł mieć do rozporządzenia.

Nieznany, niezrozumiany, uważany za nieużytecznego maniaka, samotny, gromadził skarby sztuki z wytrwałością upartą i niczem nie znużoną. W końcu przyszła chwila, kiedy praca Siedleckiego została ujawnioną, a zadziwiający jej ogrom i oczywisty pożytek dla społeczeństwa stwierdziły częściowe wystawy jego zbiorów w Krakowie.

*

Zbiory reprodukcyi Siedleckiego posiadają dwojakie znaczenie. Raz, jako kollekcya reprodukcyi arcydzieł sztuki wszechświatowej, będąca sztuki tej illustracyą, powtóre, jako zbiór uprzytomniający rozwój sztuki reprodukowania.

Bo w czasie, kiedy Siedlecki skarby swe gromadzić począł, przed mniej więcej 40 laty, sztuka reprodukcyjna olbrzymie poczyniła postępy. Przeszła od drzeworytu, miedziorytu i stalorytu i od litografii do fotografii, heliograwury, światłodruku, pigmentu wreszcie chromotypii. Cała ta skala rozwoju uwidoczniona jest w zbiorach Siedleckiego. Widząc ten postęp i doskonalenie się techniki reprodukcyjnej, Siedlecki nabywał po raz wtóry reprodukcye dzieł już posiadanych w ulepszonych formach reprodukcyi. I w tym kierunku zbiory te są jedynemi w swoim rodzaju, bo przynoszą arcydzieła sztuki, odtworzone przez rzeczywiste arcydzieła reprodukcyi.

Oglądaliśmy w swoim czasie zbiory ś. p. Siedleckiego na kilku częściowych wystawach w krakowskiem Towarzystwie sztuk pięknych, a najpobieżniejszy już ich przegląd dawał wymowne świadectwo o ich bogactwie, wartości artystycznej i pedagogicznem znaczeniu. Na jednej z wystaw znalazło się samego Rafaela 179 reprodukcyj i to w samych Braunowskich pigmentach. W podobnej ilości i równie wspaniałych reprodukcyach są reprezentowane dzieła Michała Anioła, Leonarda da Vinci i wszystkich twórców wczesnego Odrodzenia t. z. prerafaelitów. Wyliczanie nazwisk wszystkich artystów, których dzieła znajdują się w tym zbiorze, byłoby spisywaniem encyklopedycznego katalogu do historyi sztuki. Ograniczyć się tedy trzeba do wyliczenia rzeczy najważniejszych n. p. wydawnictw Brauna »Handzeichnungen grosser Meister«, obejmujące przeszło 300 tablic, Hanfstängla »Hans Holbein« 54 podobizny na papierze japońskim według oryginałów z biblioteki zamku Windsorskiego, Weigla »Handzeichnungen alter Meister«, »Albertinia« zawierające 750 tablic faksymilowanych rysunków artystów wszystkich szkół i czasów, »Le dessin«, »Le dessin du siècle«, »Les maîtres du dessin«. 216 tablic rysunkowych holenderskich mistrzów, 380 reprodukcyj Rembrandta, 27 Velasqueza, 60 Franza Halsa, 120 Van Dycka, bogaty zbiór fotograficznych portretów, najpiękniejsze zbiory aktów kobiecych, pejzażów, zabytków architektury itp.

Zbiór Siedleckiego wskutek swojej wszechstronności ukazuje we wszystkich kierunkach rozległe horyzonty do zdobywania myśli artystycznej w jej genetycznym i chronologicznym rozwoju. W tym kierunku ważnym czynnikiem są albumy galeryj wiedeńskich, drezdeńskich, monachijskich, amsterdamskich, londyńskich i wiele innych.

Zbiory Siedleckiego dają tym sposobem możność sięgnąć w najbardziej zamierzchłe czasy istnienia sztuki i porównać je naocznie z tem, co się tworzy w naszych oczach. Luką wielką w tych zbiorach są znaczne braki w dziedzinie sztuki polskiej. Przyczyną tego jest brak reprodukcyj polskich obrazów w instytutach wydawniczych zagranicą. Dopiero w ostatnich latach wyłom w tym kierunk uczyniono dla Matejki, Siemiradzkiego, Brandta i Żmurki, w kraju zaś dla Grottgera i Malczewskiego. Poza tem kilkanaście dobrych reprodukcyj dały Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, Lwowie i Warszawie jako premie dla swych członków. To wszystko jest u Siedleckiego, ale jakaż to znikoma cząstka w porównaniu z ilością reprodukcyj obcych! Sam on o tej kwestyi wyraził się w słowach: »Z bólem serca i głębokim smutkiem widzę aż nadto jasno niestety, że z olbrzymiej a najciekawszej puszczy artystycznej, zbiory moje zaledwo kilka drzew skrajnych reprezentują tylko«. W miarę rosnącego u nas i za granicą zainteresowania dla sztuki polskiej, w miarę udoskonalania się i popularyzowania techniki reprodukcyjnej miejmy nadzieję, że spadkobiercy myśli i dzieła śp. Siedleckiego w szczęśliwszych warunkach uzupełnią te zbiory w zakresie sztuki rodzimej, aby obejmowały pełny i dokładny rozwoju jej obraz.

Zbiory Siedleckiego — jak słusznie powiada o nich Witkiewicz — są spełnieniem czynu w zakresie dwóch wielkich zagadnień ludzkiego bytu: w sferze sztuki i w sferze społecznego dobra. Jest w nich bezwzględny, wszechludzki pierwiastek życia duszy, t. j. sztuka i bezpośrednie oddanie życia jednostki dla szczęścia własnego społeczeństwa.

W tym kierunku imię ś. p. Siedleckiego opromienia pamięć trwałej niepowszedniej zasługi

Eol.

Akcya ratunkowa Koła Polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 czerwca.

»Polnische Central-Korrespondenz« donosi: Na ostatniem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego w dniu 8 czerwca, prezes Koła polskiego Biliński przedłożył obszerne sprawozdanie o wynikach konferencyi, odbytej w dniu 7 czerwca u prezydenta ministrów hr. Stuergkha, w której brali udział także minister obrony krajowej, minister spraw wewnętrznych, minister skarbu, minister dla Galicyi oraz członek Izby panów hr. Agenor Gołuchowski.

Przedmiotem konferencyi była przedewszystkiem **sprawa ustalenia ku wiecznej pamięci szkód, wyrządzonych w Galicyi przez wojnę.** Prezes zastępował przytem stanowisko Koła polskiego, że zaniechanie ustalenia szkód wojennych ku wiecznej pamięci byłoby prejudykatem przeciw przyszłemu odszkodowaniu wojennemu, natomiast **ustalenie szkód miałoby największe znaczenie nie tylko dla ciężko dotkniętej ludności, zwłaszcza dla miast i wielkiej własności, ale także dla państwa samego,** albowiem przeprowadzone wczas dokładne dochodzenia rzeczowe uchroniłyby państwo przed żądaniami przesadnemi.

Prezes poruszył następnie sprawę jak najrychlejszych wypłat należytości, należących się ludności na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych; przytem należy rozróżnić między płatnościami za ruchome dobra rekwirowane, co do których w większej części chodzi tylko o ustalenie wysokości, o osiągnięcie oznaczenia kompetencyi w sprawie płatności, które według § 19 i 12 ustawy o świadczeniach wojennych należą się właścicielom nieruchomości, ponieważ w ostatnim kierunku przedewszystkiem musi być ustanowiona linia graniczna między świadczeniami wojennemi a szkodami wojennemi, a dalej o **przyspieszenie wypłat.** Co dotyczy dóbr ruchomych zwłaszcza podwód, należałoby się starać, aby istniejące podług ustawy komisye **obok urzędowego ustalenia należytości także w razie istniejących dyferencyj przeprowadziły ostateczną ugodę ze stronami i dały pokwitowanie,** na w ten sposób ułożoną należytość, która później, jak prezes się spodziewa, będzie eskontowana przez galicyjski kredytowy zakład wojenny.

Prezes opisał następnie w komisyi parlamentarnej przebieg rokowań, przeprowadzonych w tych obu ważnych kwestyach i podniósł, że **prezydent ministrów wszystkie te uzasadnione życzenia Koła polskiego przyrzekł energicznie popierać.** Komisya parlamentarna mogła z dalszego sprawozdania prezesa dowiedzieć się, że minister skarbu oświadczył gotowość w drodze administracyjnej poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby **w powiatach, zniszczonych przez nieprzyjaciela, albo mocno dotkniętych z powodu wypadków wojennych, podatki były zniżone, względnie ich ściąganie wstrzymane.**

Sprawa spóźnionej dotacyi kapitału zakładowego **nowo powstałego galicyjskiego zakładu kredytowego wojennego** ze strony zarządu finansowego była omawiana na konferencyi u prezydenta ministrów. Wkrótce okaże się konieczność przeniesienia siedziby tej instytucyi finansowej państwowej z Wiednia do Galicyi, prawdopodobnie do Tarnowa, jeżeli zakład ma spełniać zadanie swoje w sprawie odbudowy kraju.

Po kilkugodzinnej dyskusyi o wyżej wspomnianych i innych z ogólną sytuacyą kraju w związku stojących sprawach przyjęto sprawozdanie prezesa co do jego usiłowań i życzliwej interwencyi prezydenta ministrów z wdzięcznością do wiadomości.

Na pobojowiskach w Dąbrowskiem.

— 5 czerwca.

(Konary w ogniu bateryj. — Straty w budynkach i ludziach. — Niecieczа. — Opowiadania mieszkańców. — Śpiew dzieci ocala wieś.)

Dzień gasnął. Ogromna kula słońca staczała się cicho po zachodniem niebie, gdy żegnałem ruiny i zgliszcza miasteczka Żabna i w dalszą podążałem wędrówkę po pobojowiskach nad dolnym Dunajcem. Po lewej stronie szosy prowadzącej wzdłuż Dunajca ku Wiśle, tuż w najbliższem sąsiedztwie Żabna, rozłożyła się wioska Konary, która od 17 grudnia z. r. aż do 5 maja była prawie nieustannie przedmiotem gwałtownej kanonady. W gminie tej bowiem, jak wogóle w całym rejonie po prawym brzgu Dunajca, włodarzyli Rosyanie. Znajomy gospodarz informuje mnie szczegółowo o przebiegu morderczych walk, tak pomyślnych dla oręża sprzymierzonych. Zatrzymujemy się na gruzach jednej z chat spalonych. W okamgnieniu zbiera się koło nas gromadka sąsiadów, którzy właśnie wracają z pola po orce i siebie. Na chłopskich obliczach, ogorzałych od słońca i wiatru, znać wyraźnie ślady przebytych udręczeń podczas półrocznej z górą inwazyi nieprzyjacielskiej. Każda fałda, każda brózda wymownem jest zaświadczeniem świeżo minionej martyrologii tego ludu pod okrutnem jarzmem najeźdnika. Nie dziwota. Wiele dni i nocy spędzać musieli nieszczęśliwi ci ludzie w dołach *»ad hoc«* wykopanych, chroniąc się przed padającemi gęsto pociskami. Nawet, gdy kanonada nocna ustała, mieszkańcy nie mogli marzyć o spoczynku nocnym, bo trzeba było opędzać się przed rabusiami moskiewskiemi, którzy wróciwszy z okopów, plądrowali co się tylko dało, maltretując w barbarzyński sposób niewinnych ludzi. Ponadto żałoba maluje się na obliczach, bo oto kilka rodzin opłakuje stratę swoich najbliższych w ciągu tych kilkumiesięcznych zapasów w tych stronach. Zebrani gospodarze opowiadają mi, że dwanaście osób z pośród tutejszych mieszkańców zginęło od pocisków armatnich, a kilka jest rannych. Przeszedłem się po wsi, która przedstawia obraz wielkiej dewastacyi. Sześć domów mieszkalnych spłonęło, a z górą 30 rozebrali Moskale na opał i na cele ulepszeń swoich okopów. Ponadto około trzydzieści stodół i innych zabudowań gospodarskich podobny los spotkał. Z gmachu szkolnego zaledwie mury ocalały. Bogata zieleń i nadchodząca noc dziwnie tai te rany okropne, Konarom zadane.... Wieś objedzona doszczętnie, a rekwizycyjne praktyki sołdatów przeszły tu wszelkie granice. Wystarczy nadmienić, że w całej tej bogatej ongi gminie Konary naliczyliśmy zaledwie dwie pary lichych koni!

Już ciemność zapadła, gdy z Konar ruszyłem wałem Dunajca w stronę Niecieczy, gdzie postanowiłem noc dzisiejszą spędzić. — W dali widać ciemną wstęgę boru koło Podlesia Dębowego i na Czarnych Niwach. Tam były przez cały czas zimowej i wiosennej kampanii stanowiska dwóch rosyjskich bateryj. W Niecieczy przyjął mnie z prawdziwie polską gościnnością naczelnik gminy, gospodarz Feliks Musiał, radca powiatowy. Zeszło się kilkunastu sąsiadów i tak niezmiernie interesująca pogawędka na temat przejść ostatnich do późnej ciągnęła się godziny. A więc dowiaduję się najpierw, że żona naczelnika została lekko raniona odłamkiem szrapnela, że kwaterował tu w Niecieczy najdłużej 125 pułk nieprzyjacielskiej piechoty, który dotkliwie dawał się ludności we znaki w całej okolicy. Komendanci: podpułkownik Kurczenko i kapitan Wołkow mieszkali w budynku szkolnym. Kierownik szkoły, Wojtanowicz, wraz z żoną pozostał na swoim posterunku. W międzyczasie jednak podczas walk lutowych zginął p. Wojtanowicz tragicznie, tuż obok szkoły w Niecieczy, trafiony kulą karabinową z lewego brzegu Dunajca w chwili, gdy wracał z Tarnowa.

Oprócz nauczyciela Wojtanowicza, zginęli z pośród mieszkańców Niecieczy: Jan Żelazo, Gitla Goldberg, jej syn Mojsie Goldberg i Marya Dziubla z Marcinkowic. Spłonęło kilka zabudowań gospodarskich, wiele stodół porozbierali Moskale swoim utartym zwyczajem.

Nieciecza, jak i inne wioski, tuż obok wałów Dunajca położona, była siedliskiem znacznych sił rosyjskich, które uporczywie trzymały się tutaj, broniąc wojskom sprzymierzonym przeprawy przez tę rzekę podczas pamiętnej ofenzywy majowej. Z tej racyi wioska już była skazaną na gwałtowną bombardacyę artyleryjską przez komendę wojsk austro-niemieckich, bo tylko w ten sposób można było stamtąd wypłoszyć Moskali. Prawdziwym jednak cudem uniknęła wieś cała i jej mieszkańcy strasznego losu. — Bombardacyi zadecydowanej wcale nie było. Wieś ocalała. Wojska rosyjskie, pobite sromotnie pod Otfinowem i Niedomicami, uciekać musiały następnej nocy z 4 na 5 maja także i z Niecieczy, bojąc się osaczenia. A kiedy zwycięskie wojska austryackie wtargnęły do Niecieczy, w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem, witane z serdecznym entuzyazmem przez ogół ludności, wówczas komendant artyleryi w te do zgromadzonych włościan odezwał się słowa:

— Dziękuję wam za przyjęcie, jakie nam zgotowaliście. A ocalenie waszej wioski przed zbombardowaniem zawdzięczacie waszym dzieciom.

Na zapytanie o bliższe wyjaśnienie przyczyn tego ocalenia, oświadczył pułkownik:

— Pojmani przez nasze patrole jeńcy rosyjscy zeznali kłamliwie, że wszyscy Niecieczanie zostali przez Moskali ewakuowani do dalszych gmin i we wsi, oprócz Moskali, nikogo niema. Byliśmy przekonani, że tak jest w istocie, zwłaszcza, że z lewego brzegu Dunajca nie mogliśmy zauważyć najmniejszych objawów życia mieszkańców w Niecieczy. Wobec tego zadecydowano zbombardowanie wioski, w której Moskale dobre mieli schronienie. Już pięć bateryj miało nocą zionąć strasznym ogniem na Niecieczę, gdy oto wieczorem posłyszeliśmy na naszym brzegu Dunajca dziwny śpiew, który nas dochodził z Niecieczy. A więc przecież w tej gminie ludzie mieszkają, pomyślałem, wsłuchując się w tę piękną melodyę, przez dziatwę waszą pod kamienną figurą Bożej Męki nuconą. Zamiast na wieś, otwarliśmy skuteczny ogień z pięciu bateryj dział naszych na okopy nieprzyjacielskie. Tak więc dzieciom waszym zawdzięczacie salwowanie wioski od niechybnej katastrofy.

— Ze łzami w oczach dziękował lud walecznemu pułkownikowi za jego czyn niezwykle szlachetny — konkluduje gospodarz Wcisło.

Pamiętnego owego wieczoru majowego, jak i następnych, śpiewały dzieci pod figurą Bożej Męki między innemi także i popularną pieśń majową:

> Chwalcie łąki umajone
> Góry, doliny zielone,
> Chwalcie cieniste gaiki,
> Źródła i kręte strumyki...

Stare wiarusy, Polacy, tak w okopach austryackich, jak i rosyjskich, płakali, jak dzieci, na dźwięk tej ślicznej pieśni majowej...

Tomasz Pluta.

Z Sanoka.

Od jednego z przygodnych korespondentów otrzymujemy następujące informacye z Sanoka:

W dniach około 7 listopada rozpoczął się wyjazd ludności z miasta; wyjechali urzędnicy, inteligencya i żydzi. Pozostali tylko ci, którym stosunki finansowe na wyjazd nie pozwoliły, nie opuścili również miasta wszyscy księża, z inteligencyi pozostało coś około dziesięć osób. Dnia 10 listopada pojawiły się pierwsze patrole rosyjskie,

Po kilku dniach nastąpiła zmiana w postępowaniu Rosyan, kiedy komendantem miasta został porucznik Pietraszewski, Polak, nie mógł on jednak wiele zdziałać, gdy pohulać chcieli starsi rangą oficerowie, którzy przejściowo bawili w Sanoku. Z domów pozabierano dywany, materace, meble, w asystencyi niejakiego Rudnickiego z Borysławia, który przypadkowo znalazłszy się w Sanoku, zamianowany został burmistrzem. Naładowane automobile odchodziły z Sanoka, pełne towaru.

Z początkiem grudnia komendantem miasta został generał **Ejchel.** Za jego rządów obrabowano fabrykę wagonów i szpital powszechny, z którego pozabierano wszystkie narzędzia chirurgiczne tak, że gdy po ucieczce Rosyan zostawili oni przeszło 100 swoich rannych, nie można było żadnej dokonać operacyi.

Krótki czas mieliśmy spokój, Rosyanie wyszli, powrócili jednak znowu z komendantem porucznikiem Lagenspatzem, Finlandczykiem, gładkim w obejściu, jednak nadzwyczaj łakomym na wino, które odkrył w pewnej zamurowanej piwnicy. Po nim przybył na komendanta praporszczyk Popow, za którego rządów powstała ochrana. Moskalofile sanoccy byli na jej usługach. Owocem ich działalności było wywiezienie z Sanoka kilku poważnych obywateli. Za rządów Popowa zniszczono tabulę sądową.

Sanok odetchnął, gdy weszły wojska austryackie.

Stosunki handlowe z Królestwem Polskiem.

Jak już donieśliśmy, z ramienia krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej wyjechała w dniu 5 czerwca b. r. osobna delegacya na terytorium Królestwa Polskiego, zajęte przez armię austryacką, celem zbadania tamtejszych stosunków, oraz nawiązania bliższych nici handlowych i przemysłowych tej części Królestwa z naszym krajem. W skład delegacyi wchodzili pp.: prezes Izby handlowej Jan Kanty Federowicz, poseł Zieleniewski i sekretarz Izby dr Benis, wreszcie zastępca sekretarza dr Beres. — Członkowie delegacyi, którzy bawili w Królestwie Polskiem przez cztery dni, zwiedzili w tej pierwszej wycieczce gubernię kielecką.

Wczoraj wieczorem w sali Izby handlowej odbyło się poufne zebranie, na którem sekretarz Izby, dr Benis, zdał sprawozdanie z tej wycieczki. Zebranie było niezwykle liczne. — Przewodniczył prezes p. J. K. Federowicz. Między innymi obecni byli: delegat dr Fedorowicz, prezydent dr Leo, wiceprezydenci dr Bandrowski i dr J. Nowak, dr Kostanecki, liczni radcy miejscy, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski, radca dworu p. Pec, kierownik krakowskiego okręgu skarbowego, posłowie Srokowski i Zieleniewski, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności dr Tadeusz Federowicz, instruktor stowarzyszeń przemysłowych Witold Ostrowski, dyrektor Szatkowski Henryk, sekretarz Towarzystwa Rolniczego dr Raczyński, dyrektor Drohocki, wreszcie liczni kupcy i przemysłowcy krakowscy, oraz reprezentanci instytucyj finansowych krakowskich.

Referent, dr Benis, w obszernym wywodzie omówił stosunki rolnicze w gubernii kieleckiej, administracyę polityczną i wojskową w tej części Królestwa Polskiego, stosunki handlowe i przemysłowe, oraz zapotrzebowanie towarów, jakie tam istnieje. W dalszym ciągu referent omówił stosunki celne i paszportowe, oraz zakaz wywożenia towarów. Zajęte terytorium, liczące około milion mieszkańców, to kraj wyłącznie rolniczy, potrzebujący towarów, w naszym kraju produkowanych. Dla naszego handlu i przemysłu, z Krakowem na czele, otwiera się wielkie pole zbytu, dla krakowskiego kupiectwa tworzą się nowe warunki szerokiej działalności. Należy nawiązać z tą częścią Królestwa bliższe stosunki, zdobyć sobie tam odbiorców i dołożyć wszystkich starań, by ta część ziemi polskiej nie stała się kolonią, wyzyskiwaną przez obcych.

Krakowska Izba handlowa rozpoczęła już kroki ze swojej strony, by te stosunki nawiązać i ułatwić. Między innemi poczyniła kroki o ogłoszenie taryfy przewozowej do Królestwa Polskiego, utrzymanie kolejki polowej z Miechowa do Działoszyc, oraz zmianę systemu paszportowego, by w celach handlowych było łatwiej udać się do okupowanego terytoryum w Królestwie Polskiem.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos radca dworu p. Pec i udzielał wyjaśnień w sprawach celnych. Mowca oświadczył, że krakowska dyrekcya skarbu poprze wszelkie kroki Izby handlowej, zmierzające do nawiązania stosunków ekonomicznych z Królestwem, oraz udzieli interesowanym wszelkich informacyj w sprawach celnych i wywozowych.

Prezydent dr Leo podziękował imieniem miasta Krakowa za cenne informacye, zebrane i przedstawione przez p. dra Benisa i za rozpoczęcie akcyi, mającej na celu zbliżenie ekonomiczne z terytoryum, tak blizko Krakowa położonem. Tego rodzaju zebrania winny się w tej sprawie odbywać częściej przy udziale różnej kategoryi naszych producentów. Dla Krakowa otwiera się nowa era ekonomiczna. Stanie się on centrem wielkiego ekonomicznego obszaru. Rozchodzi się o to, aby stanąć na wysokości zadania, żeby sobie nie dać wydrzeć i opanować tego terytoryum na polu ekonomicznem. Krakowska Izba handlowa dobrze się sprawie przysłuży, jeżeli przyspieszy i zrealizuje tę akcyę. Łączą nas z tem terytoryum narodowe węzły, to też możemy liczyć tam na poparcie ze strony tamtejszych osobistości.

W dalszym ciągu podniósł prezydent dr Leo, że ważną tą sprawą winny się zająć nasze polskie instytucye finansowe. Bank austro-węgierski zamierza zakładać tam swoje filie. To samo powinny uczynić inne nasze banki, utworzyć tam na razie ekspozytury, mające służyć za pośredników między tamtejszym a tutejszym światem kupieckim, lub też wysłać tam swoich agentów, którzyby informowali o stosunkach przewozowych, handlowych i t. d. Ważną sprawą jest także uregulowanie przewożenia towarów w tym przejściowym okresie, oraz przedłużenie kolei żelaznej z Kocmyrzowa w głąb Królestwa Polskiego. Przemówienie swoje zakończył prezydent dr Leo apelem, byśmy wykorzystali tę chwilę, która jest wstępem do długiej łącznej pracy narodowej na polu ekonomicznem.

Poseł Maryewski zwrócił bardzo trafną uwagę na ogromne trudności, na jakie w obecnych warunkach natrafia nawiązywanie stosunków handlowych z okupowaną częścią Królestwa Polskiego. Niektóre przepisy proszą się o ich usunięcie, lub też o zmianę. Izba handlowa winna wszystkie w tej sprawie postulaty przedłożyć prezesowi Koła polskiego, eksc. Bilińskiemu, który z pewnością dołoży wszystkich starań, by usunąć wszystkie przeszkody, utrudniające zbliżenie ekonomiczne z Królestwem Polskiem.

Po krótkich wyjaśnieniach pp. dra Benisa i radcy dworu Peca, zamknął prezes p. Federowicz zebranie.

Jak się dowiadujemy, w przyszłym tygodniu wybiera się ta sama delegacya do Zagłębia węglowego w Królestwie Polskiem.

STANISŁAW STWORA.

W katedrze wawelskiej.

Nienawidzę i przyszedłem tu...
ani zapomnieć i ani nie zginąć,
odetchnąć tylko i zaczerpnąć tchu,
skrzydła szeroko do lotu rozwinąć:
nienawiść wlecze się i nienawidzę,
kocham krew i krwią się brzydzę!

Tutaj przyszedłem, tu — gdzie Wielkość drzemie,
gdzie sto słońć świeci, a gaśnie sto drugie,
gdzie nieśmiertelna sława, co przez ziemie
orężną danią szła przez wieki długie,
gdzie Moc stanęła u trumien rycerzy,
— Moc niezmożona, ta co w siebie wierzy!

Zali przyszedłem spowiedź tu uczynić
i znowu serce w spowiedzi rozkrwawić,
dosyć krwi przecież! zali chłostać, winić,
albo rozgrzeszać z win i błogosławić,
może o litość błagać i jałmużnę
u tych — co dzisiaj są nam za krew dłużne!

Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!
Sławo! oręża ostrzem w spiżu kuta,
o dumna śmierci! — wiekuiste tchnienie
niezłomnej mocy zaklętej bez dłuta
w wiązania łuków i w arkad sklepienie
— Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż weisnęło w pięście,
klątwę Kaina rzuciło na plemię,
z którego wzrosłem w krzepkie, męskie lata
—

i niechby ciekła już serdeczna krew,
niech piorun bije i niechaj druzgoce
w drzazgi konary u stuletnich drzew,
niech złe się wszystkie rozpętają moce,
niech jeden tylko zostanie z szeregu,
by dobić tylko przecież raz do brzegu,

gdzie Świt! — Nieszczęście, sny omamień
orlęta wypłoszyły z gniazd,
te skrzydła swoje potarły o kamień
grobu — wzleciały do gwiazd....
— w wierze dziecięcej skrzydła we krwi wleką,
krwią się zbroczyły — a Świt... Świt — daleko!

To boli! gdzież kres krwawiącej udręce, — —
...a może wreszcie już nas uprzytomni
to marnotrawstwo krwi, krwią zbroczone ręce,
cmentarz, co się krzyżami ogromni,
może to wreszcie nam sumienia sięgnie,
wyrwie krzyk wielki z piersi, co nas — sprzęgnie!!

Przyszedłem — po co? nie po krzyża znamię! —
...tu gdzie duch rośnie, dzisiaj wstyd mnie pali,
dziś chociaż serce myślom trzeźwym kłamie,
ani się duch mój, ani serce żali, — —
Mocy chcę tylko z tych trumien rycerzy,
Mocy niezłomnej, tej, co w siebie wierzy!!

Mocy! bo biada, jeśli nowy krzyż
weźmiemy na się z tej przelanej krwie
jutro, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż,
a nie w rozpacznej kąpać oczy łzie,
— Mocy, bo biada, jeśli nowy krzyż
przyjmiem, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż!!!

. . . .

Przyszedłem — za mną stanęło Nieszczęście,
które obeszło wszystką moją ziemię,
co w nienawiści nóż weisnęło w pięście,
klątwę Kaina rzuciło na plemię,
z którego wzrosłem w krzepkie, męskie lata
—

W czerwcu 1915.

KRONIKA.

Kraków, 13 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Kanikuła. Wczoraj dokuczający nam od kilku dni niezmierny upał »zelżał« nieco po południu, ale tylko pozornie. Tyle tylko, że ponieważ przez całe popołudnie wiatr przeganiał po niebie chmury, przysłaniające słońce, słońce nie przypiekało tak niemiłosiernie, jak onegdaj. Ale gorąco było nie mniejsze, w powietrzu, jeszcze koło 9 wieczorem było 24 stopnie ponad zerem i lody, wody sodowe, kawy mrożone i t. p. pochłaniane były przez Krakowian w nieprawdopodobnych ilościach, a cień, lecz z przewiewem, był najbardziej poszukiwanym, choć na szczęście jeszcze nie oszacowanym przez kupców towarem. Niemniejszym popytem cieszyła się kąpiel wiślana, jakkolwiek łazienek w tym roku niema. Koryto Wisły zaległy po południu tysiące gości kąpielowych płci obojej, choć to koryto, Boże się pożal! wskutek długotrwałej suszy stało się tak płytkie, że ponad pół metra nigdzie nie można znaleźć większej głębiny.

Powszechne pożądanie deszczu, zapowiadanego i przez chmurny zachód i przez barometr, zostało nareszcie, w nieznacznej niestety mierze, zaspokojone w nocy koło 11. Grubokroplisty deszcz padał jednak kilka tylko minut. Pokropił on pełne kurzu ulice, odświeżył trochę roślinność, ale było to stanowczo za mało na tak długą suszę, po upałach iście kanikularnych, godnych już i lipca, nietylko czerwca. Chyba że niebo się zmiluje nad skanikułowanymi Krakowianinami i ześle jeszcze dzisiaj jaką porządną chociażby nawet ulewę.

Przegląd 18-letnich pospolitaków, przebywających w naszem mieście, tak przynależnych jak i nieprzynależnych do Krakowa, odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 b. m. w lokalu gminnym przy ulicy Podzamcze. Powołanie uznanych za zdolnych do noszenia broni nastąpi później.

W dniu 19 b. m. mają się stawić pospolitacy o nazwiskach na litery A—Ł, 20 b. m. na litery M—S, 21 b. m. na litery T—Z.

Wykłady wojenne. W poniedziałek 14 b. m. odbędzie się wykład prof. dra Napoleona Cybulskiego p. t.: »O żywieniu się«. Prelegent omówi ze stanowiska naukowego kwestyę istoty pokarmów i wartość pokarmów dla organizmu ludzkiego.

»Carmen«, prześliczna 4-aktowa opera Bizeta, zapowiedziana na dnie 16, 18 i 21 b. m., wzbudziła nader żywe zainteresowanie, czego najlepszym dowodem ogromnie ożywiony ruch przy kasie teatru miejskiego. — Próby orkiestralne i wokalne odbywają się codziennie na scenie pod kierownictwem p. Bolesława Walewskiego. Reżyserye prowadzi p. Tadeusz Łowczyński. Wobec pierwszorzędnej obsady ról, oraz doskonałego przygotowania znacznie powiększonych chórów, pełny sukces artystyczny przedstawienia jest zapewniony.

Z teatru ludowego. Dziś teatr ludowy daje dwa przedstawienia. Po południu świetny wodewil »Majstrowa z Kleparza« z występem gościnnym J. Solnickiego — wieczorem bajkę czarodziejską ze śpiewami i tańcami p. t. »Zaklęty pałac« w prześlicznych nowych dekoracyach. W ostatnim akcie wspaniała sala czarodziejska.

Dyrekcya c. k. seminaryum naucz. męskiego w Krakowie ogłasza, że wpisy uczniów do klasy przygotowawczej i na kurs pierwszy odbędą się we środę dnia 30 b. m. od godziny 8—12 przy ulicy Karmelickiej 41, zaś egzamin tych uczniów odbędzie się w dn. 1 i 2 lipca. Uczniowie, którzy z powodu wypadków wojennych nie pobierali w roku szkolnym 1914/15 regularnej nauki w zakładzie, a uczyli się prywatnie, mogą w dniach 1, 2 i 3 września 1915 zdawać egzamin z danej klasy, celem postąpienia do klasy wyższej.

Aresztowanie. Onagdaj na zarządzenie prokuratoryi państwa aresztowano Zygmunta Rosnera, b. redaktora »Gazety Poniedziałkowej«, obecnie wydającego »Gazetę Krakowską« i »Correspondenz«. Aresztowano również pod tym samym zarzutem współpracownika »Correspondenz«, Jana Kramera, dawniej współpracownika »Deutsches Volksblatt«. Powody aresztowania trzymane są w ścisłej tajemnicy. Śledztwo prowadzi sędzia dr Kaczmarski.

Smutny koniec krakowskiego łabędzia. Jeden z ulubieńców gości plantacyjnych, białoszyjny łabędź z sadzawki z fontanną, mieszkaniec zacisznego domeczku koło wyspy z wierzbą płaczącą, pożegnał się niestety, po niedługim żywocie, z tym światem i to w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy. Oto znaleziono go wczoraj rano w zaroślach koło sadzawki nieżywego, z wyjedzonym brzuchem i wnętrznościami. Widocznie, niebaczny, wyszedł sobie przy onegdajszym upale poszukać chłodu na brzeg i tam go spotkała nielitościwa śmierć. O sprawcy tego mordu nic pewnego również powiedzieć nie można, najprawdopodobniejszy jest domysł, że jakiś pies bezpański a głodny takie sobie wyprawił nocne »menu«. W każdym razie szkoda znaczna, a żal tych, którzy lubili przyglądać się pięknym ptakom, wielki. Zostało łabędzi już tylko cztery, oby te się przynajmniej uchowały.

Do Tarnowa od dzisiaj po południu odbywać się będzie ruch kolejowy już zupełnie normalnie.

Z kraju.

Oświęcim, 9 czerwca. (Posiedzenie Rady miejskiej). Pod przewodnictwem burmistrza miasta, p. Mayzla, odbyło się dzisiaj przy komplecie 20 radnych posiedzenie Rady gminnej. W miejsce zmarłego radnego ś. p. Śmieszka, powołano do Rady tutejszego kupca, Mosera, dotychczasowego zastępcę radnego. Na wstępie zawiadomił przewodniczący, że za staraniem starostwa otrzymało miasto kwotę 2000 kor. na cele asanacyjne. Kwota ta będzie użytą na ocementowanie studni miejskiej, wykonanie nowych bruków i t. p. cele. Również zawiadomił burmistrz, że przy pomocy starostwa zdołał uzyskać od rządu większą ilość słoniny i mąki kukurydzianej, którą sprzedaje się ubogiej ludności po minimalnych cenach, lub też rozdaje się bezpłatnie. — Na wniosek przewodniczącego, wobec wiadomości o chwilowem przeniesieniu tutejszego starosty Wykowskiego na teren Królestwa Polskiego, uchwalono podziękować mu przez specyalną delegacyę za życzliwą opiekę nad miastem w czasie jego urzędowania. Do delegacyi tej wybrano prócz burmistrza radnych: Gąsiorowskiego i Szmelca, oraz assesora Thieberga.

Przystąpiono do dyskusyi nad stanem zdrowotnym miasta. Z chorób zakaźnych zdarzył się jeden wypadek ospy, chorego tego izolowano, a przed domem postawiono straż. Bydło w mieście i okolicy cierpi na choroby pyskowe, pozatem stan zdrowotny jest na ogół zadowalający.

W dalszym ciągu posiedzenia upoważniono burmistrza miasta do przeprowadzenia pertraktacyi w sprawie zastawienia papierów wartościowych, których gmina posiada na przeszło 60 tysięcy kor. i do oddania kwoty w ten sposób uzyskanej na wojenną pożyczkę państwową.

Ponieważ starostwo zażądało wyznaczenia 4 mężów zaufania do wymiaru podatków dochodowych, przystąpiono do ich wyboru. — Zgodzono się na zasadę, że będzie wybranych 2 radnych z ludności chrześcijańskiej, a 2 z żydowskiej. — Wybrano mianowicie: Jul. Schmelza i H. Henneberga, a to na wniosek radnego Grossa, oraz Ludwika Stankiewicza i Wład. Karolusa

Ze względu na zmniejszone dochody z opłaty targowego od czasu wojny, postanowiono zniżyć obecnym dzierżawcom kwotę mającą być wpłaconą, przyczem jednakże zaznaczono, że dalsze ustępstwa są wykluczone i że opłata regularnie składaną być musi. — W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos pp.: Jaśkiewicz, Leibler, Schmelz, Thieberg i inni.

Wreszcie ogłoszono wniosek, odłożony do następnego posiedzenia Rady gminnej, zmierzający do tego, by powołanym do wojska funkcyonaryuszom gminnym przy wypłacie ich poborów strącano tę kwotę, którą pobierają na czas służby wojskowej z wojskowego skarbu państwowego.

L. K.

Z Dąbrowy piszą nam: Z polecenia departamentu wojsk. N. K. N. otwarty został z dniem 1-go czerwca w Dąbrowie ad Tarnów komisaryat wojsk. N. K. N., którego zadaniem będzie załatwianie wszelkich praw, dotyczących Legionów, w powiecie dąbrowskim. Urząd komisarza wojsk. sprawuje inżynier p. St. Szpak, a na zastępstwo i do pomocy delegował departament wojsk. sierżanta Legionów, M. Dudka. Po początkowych pracach okazuje się, że komisaryat wywiąże się świetnie pod każdym względem ze swego zadania.

Zakopane, 7 czerwca. (Manifestacye po odzyskaniu Przemyśla). Gdy tylko wiadomość o odzyskaniu Przemyśla dotarła do Zakopanego, na domach pojawiły się chorągwie o barwach narodowych i państwowych, w niedzielę zaś na wezwanie gminy, odbyła się olbrzymia manifestacya. Rano o godz. 9 w kościele parafialnym odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na które przybyła straż ogniowa, skauty, młodzież szkolna i tłumy publiczności. Po odśpiewaniu „Te Deum“ wyruszono na Rynek, gdzie do licznie zgromadzonej publiczności przemawiali ze stopni pomnika: radca szkolny Czesław Pieniążek i zastępca naczelnika gminy Wojciech Roj.

Po przemówieniach olbrzymi pochód przeszedłszy ulicami Zakopanego wrócił pod pomnik na Rynek, gdzie rozwiązał się. *K. S.*

Ceny w Zakopanem. Z listu, jaki wysłało gremium właścicieli pensyonatów i hoteli w Zakopanem do »Wied. Kur. Polsk.«, wynika, że środki żywności w Zakopanem nie są stosunkowo drogie. Kilogram mięsa kosztuje 2 K 72 h, litr mleka 28 hal., kilo masła 4 kor., jajo 8 hal. Gremium wystosowuje wobec tego odezwę do wychodźców wojennych, aby po ukończeniu kursów szkolnych na zachodzie nie pozostawali tam na pobyt letni, lecz by przyjeżdżali na wypoczynek do Zakopanego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

† **Bogusław Olszewski.** Lista strat Nr. 189 przyniosła wiadomość o śmierci Bogusława Olszewskiego, komendanta kompanii w II pułku Legionów. Zgodnie z świadectwem uczestników walk II Legionu, ś. p. Olszewski zginął w bitwie pod Mołotkowem koło Nadwórny w dniu 29 października u. r. Śmiertelny strzał otrzymał w chwili, gdy walcząc z przeważającemi siłami Rosyan, prowadził oddział swój do ataku.

Ś. p. Olszewski pochodził ze znanej rodziny w Nowym Sączu; ukończywszy studya prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, gotował się do zawodowej pracy adwokackiej.

Zwolennik idei Legionowej, na pierwsze hasło zaciągnął się w szeregi, organizował oddział nowosądecki, i ruszył w bój pełen głębokiej wiary i zapału. Jako komendant kompanii zaznaczył się chlubnie w pierwszych walkach II Legionu, zarówno doskonałem kierownictwem powierzonego mu oddziału, jak męstwem osobistem. Wśród podkomendnych legionistów zaskarbił sobie niedługo powszechne uznanie i miłość, które znalazły najpiękniejszy wyraz w pełnym dlań posłuchu.

Nie danem jednak było ś. p. Olszewskiemu dzielić z oddziałem swym wszystkich walk w Galicyi i Bukowinie, które II pułkowi Legionów przyniosły zaszczytne imię na kartach obecnej wojny. Padł przedwcześnie na stanowiku, w zaraniu kampanii, w której zamknął wszystkie swe nadzieje i całą swą wiarę, przypieczętowaną krwią własną.

Tem serdeczniejszy żal po nim, tem rzewniejsza pamięć.

Odroczenie zjazdu. Zjazd koleżeński uczenic szkoły handlowej, który miał się odbyć w czerwcu b. r., odroczony został z powodu wypadków wojennych do następnego roku, to jest do dnia 8 czerwca 1916 r.

Emma Pauli Böleske
komitat Tolma — Węgry.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę po poł. „Widzenie Blanco Posneta“ i »Chłopi arystokraci«.
W niedzielę wieczór: »Nowy dziennik«.
We wtorek »Nowy dziennik«, kom. Bałuckiego.
We środę: »Carmen«, opera Bizeta.

Repertoar Teatru ludowego
(Sezon letni w sali przy ulicy Rajskiej l. 12).

W niedzielę o godz. 3½ po południu: »Majstrowa z Kleparza«, wodewil, występ p. Solnickiego.
W niedzielę o godz. 7½ wieczorem po raz pier-

Dział ekonomiczny.

* **Ustředni Banka (Centralny Bank czeskich Kas oszczędności).** Dnia 5 b. m. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku, które miało przebieg nad wyraz imponujący i spokojny; wszystkie wnioski Rady Nadzorczej, tak co do podziału czystego zysku, jak zmiany statutu i wyboru członków Zarzadu, bez debaty jednogłośnie uchwalono i Radzie Nadzorczej wraz z Komitetem Rewizyjnym udzielono absolutoryum. Przy końcu wspomniano o 105 osobach personalu Banku, które od wybuchu wojny pełnią służbę w obronie Ojczyzny, i oddano przez powstanie z miejsc należną cześć 8 z tychże poległym na polu chwały. — Skonstatowano z uznaniem, iż resztę dawnego personalu Banku, wraz z wszystkiemi jego ewakuowanemi filiami, pozostawiono bez żadnej zmiany na ich poprzednich stanowiskach. 4067

Z teatru miejskiego.

„Nowy dziennik“, komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W licznym szeregu komedyj Bałuckiego, „Nowy dziennik“ po raz drugi dopiero od swego ukazania się na scenie krakowskiej (w r. 1886) doczekał się wznowienia. Współcześnie utwór ten budził znaczne zainteresowanie, jako dosadna satyra na manię zakładania pism i zręczna karykatura całej galeryi sylwetek ze świata pseudo-dziennikarskiego, zaobserwowanych na gruncie krakowskim — obecnie ma on wartość spłowiałej w swoich barwach kartki z przeszłości, w której światek dziennikarzy „minorum gentium“ służy tylko za sztafaż akcyi mało skomplikowanej, ujętej przez Bałuckiego z właściwą mu zręcznością i rutyną komedyopisarską. Jako utwór, datujący się z ostatniego okresu działalności autora „Grubych ryb“, wykazuje „Nowy dziennik“, poza wszystkiemi zaletami rutyny doświadczonego majstra, znamiona talentu, operującego resztkami kapitału autorskiej pomysłowości. — Stąd też repertoarowa wartość jego mniejszą jest od wielu innych sztuk Bałuckiego, które zawsze mieć będą tytuł i prawo do trwałego miejsca w teatrach polskich.

„Nowy dziennik“ ma jednę zaletę, która warunkuje jego żywotność sceniczną, mianowicie groteskową wyrazistość figur, dającą artystom pole do rozwinięcia interesujących sylwetek i żywej gry krotochwilnej. W tym kierunku i wczorajsze przedstawienie nawiązywało się do dawnych tradycyj, gdyż artyści nie szczędzili wysiłków, aby żywą i dosadną grą zastąpić wyblakłe barwy krotochwili.

Na czele zespołu wymienić należy p. Jednowskiego, który po dłuższej nieobecności w Krakowie powrócił do nas i wystąpił wczoraj w roli Rzepkowskiego. Sympatycznym przywitany oklaskiem, wyborny ten artysta w odpowiadającej jego warunkom i talentowi roli rozwinął grę o dużej sile charakterystyki, cieniując z talentem sylwetkę ambitnego hreczkosieja. Rola dziennikarza Rozpędowskiego znalazła bardzo dobrego przedstawiciela w p. Fritschem. Doskonałymi amantami w stylu Bałuckiego byli pp. Mihułowicz i Żarski, a panie Kamińska i Jarszewska bardzo zręcznie wcieliły się w role naiwnych gąsek wiejskich.

W galeryi sylwetek dziennikarzy, zwracali uwagę dobrą charakteryzacyą i w miarę przesadną grą pp. Stanisławski i Nowicki. Spadek po niezapomnianej Wojnowskiej w roli Trzepałkowskiej dźwigała z powodzeniem p. Rowińska. — Publiczność bawiła się doskonale, oklaskując żywo grę artystów. *W. Pr.*

Uznanie dla austro-węgierskiej marynarki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 13 czerwca.

Z powodu zatopienia włoskiej łodzi podwodnej »Meduza« przez austryacką łódź podwodną prasa tutejsza wyraża nadzwyczajne uznanie dla odwagi austro-węgierskiej marynarki.

Berlin, 13 czerwca.

Storpedowanie włoskiej »Meduzy« przez austryacką łódź podwodną »B. Z. am Mittag« nazywa pierwszym wypadkiem podobnej walki podwodnej. Zwycięstwo łodzi austryackiej staje godnie obok dotychczasowych świetnych czynów marynarki austryackiej.

Odznaczenie generała Mackensena przez cesarza Franciszka Józefa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Cesarz wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany generale piechoty, von Mackensen!

Wspominając z wdzięcznością szczególne zasługi, jakie pan jako wódz walecznej XI armii w Galicyi sobie zaskarbiłeś, cieszę się, że mogę go zamianować drugim właścicielem mego pułku huzarów nr. 10, który po wieczne czasy nazwany jest dostojnem imieniem śp. króla Prus, Fryderyka Wilhelma III. Pułk ten i moja siła zbrojna z dumą i radością przyjmą wiadomość, że pan, wódz zwycięski, teraz z nimi jeszcze ściślej jest związany.

Wiedeń, 7 czerwca 1915.

Franciszek Józef.

Uznanie dla niemieckich pułków kolejowych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 czerwca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Naczelny komendant armii, marszałek arcyksiążę Fryderyk, wystosował rozkaz do niemieckich pułków kolejowych, wyrażający chwalebne uznanie imieniem wspólnej wielkiej sprawy za ich udział w trudnych przebudowach kolejowych, którym zawdzięczać należy, że budowa kolei dotrzymała kroku pochodowi wojsk.

Przewidywanie dalszych klęsk w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 13 czerwca.

»Times« donosi z Petersburga:

Od czasu, gdy sztab generalny doniósł o postępowaniu znacznych sił nieprzyjacielskich przez Dniestr, panuje tutaj niepewność o los Lwowa. Dzienniki z dnia 9 bm. donoszą, **że wszystko już przygotowano do opróżnienia Lwowa.** Zwiększające się coraz bardziej armie austryackie i niemieckie skoncentrowane są o 24 mile nad Dniestrem.

Prócz tego niepokoją się z powodu ofenzywy w kierunku Kowna. Spodziewać się jednak należy, że Francya i Włochy potrafią odwrócić uwagę Niemiec i Austryi od Galicyi.

Londyn, 13 czerwca.

»Times« donosi z Petersburga:

Mimo wielu klęsk rosyjskich w Galicyi rząd rosyjski jest silnie zdecydowany prowadzić wojnę przynajmniej dopóty, dopóki terytoryum rosyjskie nie będzie oczyszczone od wroga.

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz w przededniu operacyi.

Berlin, 13 czerwca.

Rosyjski generalissimus w. ks. Mikołaj Mikołajewicz bawi obecnie w Moskwie. Powołano nowe konsilium lekarskie. Rosyjski lekarz-generał Manteufel uważa ponowną operacyę za nieodzowną.

Wykroczenia przeciw Niemcom w Moskwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 13 czerwca.

Gradonaczelnik wydał następujące ostrzeżenie:

Dnia 10 czerwca rozegrały się w ulicach Moskwy smutne wypadki, podczas których ludność wystąpiła z życzeniem, aby poddanych obcych wypędzić z fabryk i warsztatów. Przy rozruchach **rozbijano następnie okna, rabowano sklepy właścicieli, noszących nierosyjskie nazwiska.**

Dlatego oznajmiam: Wszelkie niepokoje w Rosyi podnoszą nastrój naszych wrogów i wzmacniają ich opór, a dalej odsuwają nasze ostateczne zwycięstwo. Obywatele rosyjscy powinni pamiętać o tych, którzy dla was walczą przeciw Niemcom i niech nie zapominają, że rząd, któremu car powierzył władzę i ochronę rosyjskich interesów, ma też chronić ojczyznę od tych złośliwych wykroczeń i potrafi utrzymać w karbach rozjuszone tłumy.

Naczelnik miasta grozi następnie najostrzejszemi zarządzeniami przeciw wszelkim gwałtom i naruszeniu własności cudzoziemców.

Dalszy pochód Serbów w Albanii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 13 czerwca.

»Giornale d'Italia« donosi 11 b. m. ze Skutari:

Serbowie obsadzili Pogradec, Starewo i Elbasanę, przyczem kilka wsi spalili. Inny oddział serbski razem z Czarnogórcami obsadził stoki gór Mirdytów i dąży ku Alessio. Armia serbska maszeruje z Elbasany do Tirany. Należy oczekiwać akcyi na Durazzo.

Essad Pasza telegrafował do komendanta Skutari, aby stawił silny opór przeciw powstańcom, maszerującym z Tirany.

»Corriere della Sera« ubolewa, że Serbia w chwili, gdy Włochy stanęły po jej stronie przeciw Austro-Węgrom, rozprasza swe siły na cele podrzędne.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 13 czerwca.

Prócz znanych już storpedowane jeszcze zostały przez niemieckie łodzie podwodne następujące okręty: »Laurestina«, »Eduard Welfare«, »Lety« i »Cardiff«.

Londyn, 13 czerwca.

(Biuro Reutera.) Szwedzki parowiec »Otago« został storpedowany. Załogę ocalono.

Londyn, 13 czerwca.

Parowiec rosyjski »Danio« z Archangielska został na morzu Północnem **zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Konstantynopol, 13 czerwca.

Wielka kwatera donosi:

Na froncie kaukaskim odparto kolumnę nieprzyjacielską, dążącą na Olty. Turcy zajęli ważne pozycye nieprzyjacielskie.

Ubiegłej nocy podczas operacyi lekkiej eskadry tureckiej na morzu Czarnem **krążownik »Medilli« zaatakował dwa wielkie rosyjskie kontrtorpedowce typu »Bespokojny«. Jeden z nich zatonął, drugi doznał uszkodzeń.**

Na froncie dardanelskim w sile 1½ kompanii usiłował wczoraj wykonać atak, ale **zdziesiątkowany przez ogień turecki musiał się cofnąć. — Artylerya nasza wysadziła w powietrze nieprzyjacielski skład amunicyi.**

Londyn, 13 czerwca.

Łódź podwodna turecka zatopiła rosyjską barkę »Tonusina«.

Koło wyspy Lundy **łódź podwodna zniszczyła bombą francuską barkę »La liberté«.**

Pomoc francuska dla Włoch.

Berlin, 13 czerwca.

Dzienniki donoszą z Genewy: Prywatne depesze z Genui donoszą, że przybyło tam 1.500 żołnierzy francuskich ze specyalnych oddziałów, których Włosi nie posiadają.

Nowe pośrednictwo papieża.

Lugano, 13 czerwca.

»Corriere d'Italia« donosi, że papież poczynił nowe propozycye co do wymiany jeńców wojennych i odniósł się do rządu szwajcarskiego z wezwaniem wysłania specyalnych delegatów do obozu ciężko rannych z odpowiednią opieką lekarską i starania się o ewentualne przewiezienie ich do ojczyzny.

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 czerwca.

Wręczona przez ambasadora amerykańskiego w urzędzie spraw zagranicznych nota wyraża przedewszystkiem zadowolenie z powodu gotowości Niemiec co do odszkodowania za zatopienie okrętów amerykańskich »Cushing« i »Gulflight«. W sprawie »Lusitanii« wyraża zdziwienie co do stanowiska rządu niemieckiego wobec zabierania i zatapiania okrętów pasażerskich. Nota jednak nie dopatruje się w stanowisku rządu niemieckiego umyślnego odrzucenia zobowiązań, nałożonych przez przepisy międzynarodowe. Jeżeli doniesienia rządu niemieckiego co do charakteru »Lusitanii« były trafne, rząd Stanów Zjednoczonych byłby przyjął to urzędowo do wiadomości i starał się, aby »Lusitania« nie była uzbrojona i nie miała ładunków, któreby stały w sprzeczności z ustawami Stanów. Rząd Stanów spełnił w tym kierunku swój obowiązek i zapewnia rząd niemiecki, że był fałszywie poinformowany. Jeżeli rząd niemiecki przekonywujące ma dowody, że rząd Stanów obowiązków swoich gruntownie nie spełnił, rząd Stanów spodziewa się, że rząd niemiecki przedłoży ten materyał dowodowy.

Kwestya, czy »Lusitania« miała kontrabandę wojenną i czy z powodu torpedy nastąpiła eksplozya tego materyału, jest, zdaniem rządu Stanów, rzeczą mniejszej wagi. Co do legalności postępowania niemieckich władz marynarskich przy zatopieniu okrętu główną jest rzeczą, że wielki parowiec pasażerski z tysiącem ludzi na pokładzie, nie biorących żadnego udziału w walce, bez poprzedniego ostrzeżenia został zatopiony. Fakt, że przeszło stu obywateli amerykańskich, mężczyzn, kobiet i dzieci zostało zatopionych, nakłada na rząd Stanów obowiązek zwrócenia z uroczystym naciskiem uwagi rządu niemieckiego na ciężką odpowiedzialność, którą przy tem tragicznem zdarzeniu na się ściągnął, i nie dającą zaczepić się zasadę, na której ta odpowiedzialność spoczywa. Tylko rzeczywisty opór przeciw zabraniu okrętu lub zatrzymaniu, byłyby upoważniły kierownictwo łodzi podwodnych do narażania życia tych ludzi. Przy tej zasadzie muszą Stany Zjednoczone obstawać.

Z przyjemnością widzi rząd Stanów, że rząd niemiecki teraz, jak dawniej, przyjąć pragnie dobre usługi Stanów przy usiłowaniach dojścia do porozumienia z Anglią co do zmiany charakteru i warunków wojny morskiej. Rząd Stanów jest każdej chwili gotów pośredniczyć we wzajemnej inicyatywie obu rządów i zaprasza rząd niemiecki jak najserdeczniej, aby zrobił użytek z tych usług.

Wśród wszelkich okoliczności oczekuje rząd Stanów z otuchą sprawiedliwości i ludzkości rządu niemieckiego we wszystkich wypadkach, w których Amerykanie doznali szkody lub prawa ich neutralne były naruszone, i dlatego wznawia najpoważniej i najuroczyściej swoje przedstawienia w nocie z 15 maja, oparte na uznanych zasadach prawa międzynarodowego, w starej przyjaźni z narodem niemieckim. Rząd Stanów sądzi, że rząd niemiecki ponad wszelką wątpliwość przyjmie zasadę, że życie niewalczących nie powinno być narażane, lub zatapiany okręt handlowy, że rząd niemiecki uzna zobowiązania zastosowania potrzebnej ochrony przy skonstatowaniu, czy podejrzany okręt handlowy jest własnością prowadzącego wojnę narodu, lub prowadzi kontrabandę wojenną pod flagą neutralną.

Rząd Stanów może więc spodziewać się, że rząd niemiecki wyda potrzebne zarządzenia, aby te zasady co do zabezpieczenia życia amerykańskich obywateli były urzeczywistnione i prosi o zapewnienie, że się to stanie.

Wilson i Bryan.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 13 czerwca.

Bryan wydał odezwę do ludu amerykańskiego, w której między innemi podnosi, że prezydent Wilson i on mają zgodne cele, różnią się jednak co do środków. W systemach między państwami są dwa główne: gwałtu i przekonywania. Gwałt operuje ultimatami, przekonywanie żąda argumentów i dowodów, opiera się na rokowaniach. Nota do Niemiec, jego zdaniem, bardziej odpowiada staremu systemowi. On należy do tych, którzy dążą do tego, aby rząd prowadził dalej rokowania z Niemcami, aż nastąpi porozumienie. Naród musi wyprowadzić swoich z ciemnej nocy wojny na dzień światła, gdzie miecz się zmieni na pług.

Londyn, 13 czerwca.

»D. Tel.« donosi z Nowego Jorku:

Mówią tu o rozbiciu partyi demokratycznej i o ewentualnej opozycyi Bryana przeciw Wilsonowi. Bryan twierdzi, że polityka Wilsona nie zgadza się z jego przekonaniem, że Niemcy byłyby gotowe załatwienie spornych kwestyj oddać sądowi rozjemczemu.

Londyn, 13 czerwca.

»Times« donosi z Waszyngtonu:

Niemcy amerykańscy są bardzo zadowoleni z powodu ustąpienia Bryana.

Trójporozumienie wobec Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lugano, 13 czerwca.

Poseł rumuński w Rzymie oświadczył, że upoważniony jest do zaprzeczenia doniesieniom dzienników, jakoby trójporozumienie wystosowało rodzaj ultimatum do Rumunii z wezwaniem, aby zdefiniowała swoje ostateczne stanowisko.

Program rządu greckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 13 czerwca.

(Ag. at.) Dzienniki ogłaszają program rządu, którego podstawą jest spełnienie tego, aby wytrwać w utrzymaniu zdobytego terytoryum. Mimo, że rząd uznaje konieczność utrzymania pokoju dla odrodzenia kraju, w obecnem przesileniu międzynarodowem jest uważnym na każdą akcyę, która się odnosi do urzeczywistnienia aspiracyj narodowych. Rząd oświadcza się za koniecznością utrzymania i rozwoju sił wojskowych i morskich dla zabezpieczenia praw narodowych i integralności kraju.

Neutralność Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 13 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent gabinetu złożył następujące oświadczenie:

Są tacy, którzy prą do wojny. Są w naszym kraju ludzie, którzy nieustannie starają się wywołać nastrój wojenny. Taka gra byłaby bardzo niebezpieczna, gdyby naród nasz był łatwiej zapalnym niż na szczęście jest. Jestem przekonany, że zdrowy rozsądek wskaże narodowi naszemu drogę. Odpowiedzialność za taką agitacyę spada na owych ludzi, naród jednak sam idzie swą drogą i nie da się zapędzić w wojnę. Holandya gotowa jest do wojny, ale pragnie pokoju. Jestem pewny, że neutralność nasza stoi silnie wolą naszego narodu. (Oklaski).

Zbrojna neutralność Norwegii.

Sztokholm, 13 czerwca.

»Tidningen« donosi z Chrystyanii: Komisya wojskowo-finansowa zaproponowała w stortingu kredyt 10 milionów koron w celu dalszego czuwania nad neutralnością w tych rozmiarach, jak tego żąda sytuacya wojenna w Europie.

Socyaliści głosowali przeciw temu kredytowi.

Choroba króla greckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 10 czerwca. Biuletyn wieczorny opiewa: Temperatura 37, tętno 102. Wywiązało się lekkie zapalenie nerek.

Ateny, 13 czerwca.

Obaj lekarze, prof. Krauss z Berlina i prof. Eiselsberg z Wiednia otrzymali od króla wysokie odznaczenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 13 czerwca.

Odznaczenia w armii.

Wiedeń. Cesarz nadał order Żelaznej Korony I. klasy z dekoracyą wojenną w uznaniu wieloletniego działania i skutecznej pracy dla żandarmeryi podczas ostatnich miesięcy wojennych inspektorowi żandarmeryi generałowi piechoty Tieslarowi, oraz marszałkowi polnemu porucznikowi Hugonowi Martiniemu w uznaniu zasług i skutecznego kierownictwa korpusu.

Przeciw usiłowaniom podwyższenia cen cukru.

Wiedeń. Mimo kilkakrotnych uspokajających oświadczeń rządu odnosi się wrażenie, że w niektórych kołach panują ciągle obawy, iż zanosi się na brak cukru i znaczne podwyższenie cen tego artykułu. Dlatego oświadcza się, że zapasy cukru są zupełnie wystarczające na potrzeby ludności i że wszelkie usiłowania podwyższenia cen zwalczane będą z całą energią.

Rozporządzenie o dostawach wojennych.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarskie rozporządzenie o dostawach wojskowych.

Zarządzenia ochronne w Bolonii.

Lugano. Bolonia zaopatrzona została w armaty przeciw lotnikom nieprzyjacielskim. Komenda ostrzega mieszkańców przed podnoszeniem granatów, które spadły, nie eksplodując.

Straty angielskie.

Londyn. »Daily News« donosi: Dotychczasowe straty przenoszą cyfry pierwszego korpusu ekspedycyjnego angielskiego. Z końcem października wynosiły one 57.000, dnia 2-go kwietnia 100.000, dnia 11 kwietnia 139.000. — Główną przyczynę zwiększenia strat przypisać trzeba walkom w Dardanelach. Czyż wiemy, jak długo wojna potrwa? Kampania w Dardanelach nie może się przeciągać w obecnej formie w nieskończoność.

Londyn. Ogłoszona w piątek lista strat wymienia nazwiska 50 oficerów a 2.100 ludzi. — Wczorajsza lista wymienia 101 oficerów, 2.398 ludzi.

SKŁADKI.

Na Dar Narodowy

złożył w administracyi »Nowej Reformy« porucznik Józef Sosnowski 160 K.

Na Legiony polskie

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“: Leontyna Stepanówna 5 K, jako 2 procent płacy nauczycielskiej za maj i czerwiec; Nauczycielstwo z Ujścia Solnego 12 K, zamiast wieńca na grób ś. p. Jana Piwowarczyka.

Na Dar Narodowy

złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“: Franciszka Sikorowa zebrane 7 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział co pewnego o **Kazimierzu Czernieckim i Henryku Zielińskim z Jarosławia, Legionistach II. pułku, 4 batal., 15 kompanii,** raczy łaskawie donieść **Julii Czernieckiej, Uhrineves u Prahy, ul. Žižkova 272 (Czechy).** 3929

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1. **Stefan Dąbrycz,** inżynier kolejowy, stanu wolnego, zamieszkały w Tryeście (Austrya), syn Józefa Dąbrycza, nieżyjącego już, a który w ostatnim czasie mieszkał w Krakowie, i jego żony Antoniny z Sowińskich, w Krakowie mieszkającej;

2. **Helena Zofia Płońska,** stanu wolnego, bez zawodu, zamieszkała w Mikstacie (Mixstadt), prow. Poznań, córka geometry Leonarda Płońskiego i jego żony Stanisławy z domu Klempczyńskiej, już nie żyjących, którzy w ostatnim czasie mieszkali w Mikstacie (Mixstadt),

zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi ma nastąpić w mieście Mixstadt, Krakowie i Tryeście.

O okolicznościach, którebу stanowiły przeszkodę w zawarciu tego związku, należy w ciągu dwu tygodni donieść podpisanemu.

Mixstadt, dnia 26 maja 1915 — okręg Schildberg, prow. Poznań.

4037 Urzędnik stanu L. S. **Edelscharf,** m. p.

L. 2122/15. 4033 1 3

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia dodatku gminnego od napojów spirytusowych i piwa w mieście Bochni na czas od 1 lipca do 31 grudnia 1915 r., rozpisuje Magistrat miasta Bochni ponowną licytacyę ofertową.

Oferty wraz z wadyum w wysokości 10% sumy oferowanej należy wnosić w biurze prezydyalnem Magistratu **do dnia 21 czerwca b. r.,** godziny 12 w południe.

Warunki dzierżawy przeglądać można w godzinach urzędowych w biurze sekretarza.

Burmistrz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.